



tekst

BOGDAN GANCARZ

redaktor wydania

W spokojnych czasach odwaga tanieje. Dlatego wielu młodym Małopolanom niełatwo zrozumieć, że upominanie się w czasach komunistycznych o sprawy, które dziś wydają się oczywiste, wymagało niemałej odwagi. Wykazali się nią członkowie powstałej 30 lat temu Konfederacji Polski Niepodległej, która najsilniejsza była w Krakowie. Dlatego właśnie pod Wawelem przypomniano o zapomnianej odwadze konfederatów. Na str. VI-VII piszemy o krakowianach, którzy za swoje przywiązanie do idei niepodległości byli represjonowani.

krótko

Jezuickie perły

KRAKÓW. Zakończyły się trzyletnie prace konserwatorskie w jezuickich kościołach św. Barbary i Najświętszego Serca Pana Jezusa. Dzięki kilku milionom euro z dotacji Unii Europejskiej i Społecznego Komitetu Odnowy Zabytków Krakowa, odnowiono m.in. barokowe ołtarze oraz polichromie na sklepieniu kościoła św. Barbary.

Modlitwa przedstawicieli wspólnot religijnych

Dialog uwalnia od strachu



GRZEGORZ KOZAKIEWICZ

Uczestnicy kongresu z różnych kontynentów zapalali światło pokoju

Apelem o pokój, ogłoszonym na krakowskim Rynku Głównym, zakończył się 8 września Kongres dla Pokoju „Ludzie i religie”.

Jesteśmy wdzięczni, że wołanie o pokój wzniosło się do niebios z Krakowa, miasta pokoju. Z miasta Pielgrzyma Pokoju – Jana Pawła II, który stąd wyruszył, by służyć człowiekowi, a niespokojnej ziemi głosić pokój – powiedział ks. kard. Stanisław Dziwisz.

Przed uroczystym zakończeniem kongresu przedstawiciele poszczególnych wspólnot religijnych modlili się w pobliżu Rynku: chrześcijanie – w bazylice Mariackiej, reprezentanci judaizmu – w hotelu „Wit Stwoszc”, muzułmanie

– w Śródmiejskim Ośrodku Kultury, hinduiści i szintości – na dziedzińcu klasztoru dominikanek na Gródku, a zoroastrianie – przy ul. Szpitalnej.

Potem zaś na Rynku uczestnicy kongresu uczcili minutą ciszy pamięć ofiar wszystkich wojen. Magdalena Wolnik ze współorganizującej krakowski kongres Wspólnoty św. Łdziego odczytała tekst apelu o pokój. „Duch i dialog pokazują drogę, by żyć razem w pokoju. Zrozumieliśmy wyraźniej, że dialog uwalnia od strachu i od obojętności na drugiego

człowieka. To wielka alternatywa dla wojny. Dialog nie osłabia niczyjej tożsamości i pozwala odkryć to, co najlepsze w nas i w innych. W dialogu nic nie zostaje utracone. Dialog tworzy lepszą historię, a starcie przepaść. Dialog to sztuka współistnienia. Dialog to dar, jaki pragniemy złożyć XXI wiekowi. Mając w pamięci II wojnę światową i proroctwo Jana Pawła II, wyruszamy jako pielgrzymi pokoju, by budować z cierpliwością i odwagą nowy czas dialogu, który złączy w pokoju tych, którzy się nienawidzą, i tych, którzy się ignorują, wszystkie narody i wszystkich ludzi. Niech Bóg obdarzy cały świat, każdą kobietę i każdego mężczyznę cudownym darem pokoju!” – zaapelowano.

Bogdan Gancarz

Kapłani ołtarza ziemi



Gaździny z Ratułowa wieniec dożynkowy przygotowały prawie tydzień

LUDŹMIERZ. W czasie XXII Dożynek Podhalańskich została poświęcona figura Gaździny Podhala, którą zabiorą do Afganistanu żołnierze z 21. Brygady Strzelców Podhalańskich, rozpoczynający niebawem w tym kraju misję wojskową. Uroczystej Eucharystii przewodniczył ks. Władysław Bochnacki. – Taka jest wasza piękna wola, aby zapewnić nam wszystkim chleb powszedni. Można was porównać do kapłanów, których ołtarzem jest ziemia – mówił kapłan. Duchowny poświęcił wieniec dożynkowy, przygotowane przez delegacje z niemal każdej podhalańskiej miejscowości, a podczas procesji z darami górale

przyniesli do ołtarza wiele produktów regionalnych, m.in. bunc, oscypki i miód. Mszę św. swoim śpiewem i grą uświetniły kapela regionalna i zespół Podhalanie oraz wojskowa orkiestra z 21. BSP. W uroczystościach wzięli udział podhalańscy parlamentarzyści, władze samorządowe, liczne delegacje z pocztami sztandarowymi różnych organizacji i instytucji, a także Wincenty Galica, jeden z założycieli ruchu regionalnego. Ks. kustosz Tadeusz Juchas dziękował wszystkim licznie zgromadzonym rolnikom i zaproszonym gościom za przybycie do Ludźmierza.

jj

40 lat minęło...

NOWY TARG. Wspólnota Ruchu Światło-Życie przy parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Nowym Targu obchodzi w tym roku swoje 40-lecie. Jest jedną z najstarszych w archidiecezji krakowskiej. Kluczową postacią w historii tworzenia grupy oazowej jest ks. prałat Franciszek Chowaniec. – To dzięki niemu możemy obecnie spotykać się w każdy czwartkowy wieczór, gromadzić się wspólnie na niedzielnej Eucharystii o godz. 9, a w weekendy rozwijać swoje zainteresowania w kawiarni oazowej „Katakumby

św. Tarsycjusza” – mówi w rozmowie z „Gościem” ks. Mariusz Dziuba, obecny duszpasterz oazowy w nowotarskiej parafii. Na 26 września zaplanowano spotkanie jubileuszowe. Rozpocznie się ono Mszą św. o godz. 11 w kościele. Później odbędzie się agapę – chrześcijańska uczta miłości – połączona z chwilą wspomnień. Na to spotkanie służba liturgiczna i Ruch Światło-Życie wraz z kapłanami serdecznie zapraszają wszystkich, którzy przyczynili się do rozwoju wspólnoty oazowej w Nowym Targu.

jj

Piękno organów

SKAWINA. Trwa II Festiwal Muzyki Organowej i Kameralnej „Skawina 2009”. Kierownikiem artystycznym festiwalu, którego koncerty odbywają się w Skawinie i okolicach, jest Witold Zalewski, organista katedry wawelskiej. Kolejny koncert odbędzie się 20 września o godz. 17 w kościele pw. Miłosierdzia Bożego w Skawinie. Wystąpi organista Adam Klarecki.

bg

Pieśni o Miłosierdziu

CHEŁMEK. 26 września odbędzie się VII Festiwal Pieśni o Miłosierdziu Bożym. O 15 w nowym amfiteatrze w Parku Miejskim rozpoczną się przesłuchania konkursowe, zaś o 19:30 – koncert laureatów. O 18 w kościele pw. Miłosierdzia Bożego zostanie odprawiona Msza św. W razie nagłego pogorszenia pogody, przesłuchania festiwalowe i koncert odbędą się w kościele parafialnym. Organizatorami przeglądu są: parafia Miłosierdzia Bożego, działająca przy parafii schola „Misericordias”, Stowarzyszenie „Rodzina Kolpinga” oraz MOKSiR w Chełmku. Informacje na temat festiwalu na stronie: www.misericordias.eu.

bg

Nagroda dla kardynała



GRZEGORZ KOZAKIEWICZ

KRAKÓW. Kard. Stanisław Dziwisz odebrał Nagrodę Orła Jana Karskiego (na zdjęciu). Metropolita krakowski otrzymał to wyróżnienie „za niesienie prawdy Jana Pawła II, iż antysemityzm jest grzechem”. Ceremonia wręczenia nagrody odbyła się podczas Międzynarodowego Kongresu dla Pokoju „Ludzie i religie”, który od 6 do 8 września odbywał się w Krakowie. – To wyróżnienie traktuję jako uznanie dla drogi, po której krocze jako metropolita krakowski. Jako duchowy syn Jana Pawła II i jako towarzysz jego drogi, jego służby Kościołowi i światu – powiedział kard. Stanisław Dziwisz, odbierając statuetkę. Podkreślił również zasługi Jana Karskiego, który podczas okupacji niemieckiej z

narazieniem życia przedostał się do hitlerowskiego obozu śmierci, aby na własne oczy przekonać się o tragedii narodu żydowskiego, a następnie przekazać swą wiedzę na Zachód. – Z całą pewnością nikt, kto zna dokonania Jana Karskiego, nie może bez wzruszenia przyjąć nagrody noszącej jego imię – powiedział kard. Dziwisz.

io

GOŚĆ KRAKOWSKI

krakow@goscniezielny.pl

ADRES REDAKCJI: 30-960 Kraków 1,
ul. Wiślna 12, skr. poczt. 543
TELEFON/FAKS 012 421 49 83
REDAGUJĄ: ks. Ireneusz Okarmus –
dyrektor oddziału,
Bogdan Gancarz, Monika Łącka

Daleki świat misji na wyciągnięcie ręki

W tipi, igloo i jurcie

Wyobraźmy sobie **mapę świata w kształcie elipsy**, na której zaznaczone są wszystkie państwa. Następnie położmy ją na ziemi i powiększmy do takich rozmiarów, aby w linii prostej – poprowadzonej przez terytorium Rosji, Europy, Oceanu Atlantyckiego i USA – pomiędzy Kamczatką a Alaską było 100 metrów.

Takiej wielkości świat, z wyraźnie zarysowanymi konturami kontynentów, oglądać można w Krakowie, w pierwszym w Polsce Parku Edukacji Rozwojowej. Zajmuje on powierzchnię 2 hektarów i znajduje się przy siedzibie Salezjańskiego Wolontariatu Misyjnego „Młodzi Światu” przy ulicy Tynieckiej 39. Park jest nowoczesnym narzędziem edukacyjnym, którego celem jest przekazywanie wiedzy i podnoszenie świadomości na temat różnorodności kulturowej, problemów globalnych, współzależności, jakie występują pomiędzy krajami Północy i Południa.

Otwarcie pierwszego w Polsce tego typu obiektu edukacyjnego salezjanie połączyli z Dniem Wdzięczności dla Przyjaciół Misji, będącym wyrazem dziękczynienia Bogu za rozwój salezjańskiego dzieła misyjnego, a także za darczyńców i wszystkich wolontariuszy, którzy angażują się w działania na rzecz krajów Afryki, Ameryki Południowej i Azji. Poświęcenia i otwarcia parku dokonał 6 września ks. kard. Stanisław Dziwisz. Towarzyszyli mu



AGNIESZKA MAZUR

Park Edukacji Rozwojowej poświęcił i otworzył ks. kard. Stanisław Dziwisz. W spacerze po ścieżkach, po których wkrótce będą chodzić uczniowie przybywający na warsztaty edukacyjne, towarzyszyli mu m.in. biskupi z Beninu i Kamerunu

m.in. biskupi z Beninu i Kamerunu, przybyli do Krakowa z okazji Międzynarodowego Kongresu dla Pokoju „Ludzie i religie”.

Woda w oceanach na wiosnę

Chociaż odbyło się oficjalne otwarcie, to jednak nie wszystko jest zrobione, jak zaplanowano. Kontynenty z podziałem na państwa są widoczne, ale woda „oceanów” otoczy je dopiero na wiosnę przyszłego roku. Wytyczone są już ścieżki edukacyjne, a kontynenty są połączone kładkami. Przy każdym z nich znajdują się tablice informacyjne oraz zabudowa charakterystyczna dla tego rejonu świata, a przynajmniej dla niektórych państw.

W chwili obecnej w parku stoi osada afrykańska, domek papuaski z Papui-Nowej Gwinei, tipi, domek charakterystyczny dla osad Indian z Peru, i igloo (ze styropianu). Oczywiście, wszystkie budowle nie są autentyczne, lecz wzorowane na oryginałach. Wkrótce przybędzie najprawdziwsza, oryginalna jurta mongolska. Na razie utknęła gdzieś na granicy.

Domki afrykańskie wykonane są w skali 1:1, na wzór tych, jakie buduje się w Afryce. Ich ściany zrobione są z gałęzi specjalnie przeplatanych, pokrytych zewnątrz

gliną. Mają nie więcej niż trzy metry średnicy. Charakterystyczny jest dom na palach. Podobny do tych, w jakich żyją Indianie peruwiańscy. Rząd peruwiański nie przyznał im prawa posiadania ziemi, więc nie mogą budować swoich domostw na ziemi. Dlatego jedyną możliwością posiadania swego domu jest zbudowanie go na rzece, tuż przy brzegu.

Najpierw była Afryka

Park Edukacji Rozwojowej powstawał w tym roku, ale za jego początki można uznać moment, gdy kilka lat temu w salezjańskim ogrodzie postawiono kilka afrykańskich chat. – Jeden z naszych wolontariuszy, który pracował na misjach w Afryce, gdy powrócił do Polski, zaczął się zastanawiać, jak to zrobić, aby zainteresować młodych ludzi tematyką misyjną i przybliżyć im warunki, w jakich mieszkają ich rówieśnicy. Wiedział, że same słowa nie wystarczą, aby oddać poziom życia rówieśników. Stwierdził wtedy, że najlepszym dodatkiem do prelekcji będzie umieszczenie słuchaczy chociaż na chwilę w realiach afrykańskich – tłumaczy Katarzyna Dumańska z Salezjańskiego Wolontariatu Misyjnego.

Na podstawie zdjęcia przywiezionego z Ghany wybudowano

miniwioskę afrykańską, składającą się z kilku chat. Do tego został stworzony program warsztatowy dla dzieci i młodzieży. W ciągu ostatnich dwóch lat przyjeżdżały do ogrodu salezjańskiego przy Tynieckiej 39 na warsztaty edukacyjno-kulturowe grupy szkolne i koła misyjne. W tym czasie salezjańscy wolontariusze misyjni wpadli na pomysł, że skoro są już chaty z Afryki, to czemu nie pokazać innych zakątków świata, gdzie pracują misjonarze. W chwili, gdy pojawiła się możliwość otrzymania pieniędzy z funduszy dla organizacji pozarządowych, zapadła decyzja o powstaniu Parku Edukacji Rozwojowej.

Zobaczyć i dotknąć

Młodzi ludzie, odwiedzając park, będą mogli poznawać nie tylko wielkość poszczególnych państw świata i ich położenie, ale także – co najważniejsze – warunki życia ich rówieśników. Słuchając opowieści o pracy misjonarzy w krajach misyjnych, będą mogli zobaczyć i dotknąć tamtej rzeczywistości. To pozwoli jeszcze lepiej zrozumieć omawiany temat. Tym bardziej że zabudowania będą wkrótce wyposażone w rekwizyty, przywiezione przez salezjańskich wolontariuszy, pracujących na misjach, a także w fotografie i sprzęt multimedialny.

Nauczyciele geografii, wiedzy o społeczeństwie, religii będą mogli tutaj przybywać ze swoimi uczniami. Zajęcia prowadzić będą odpowiednio przeszkoleni ludzie z Salezjańskiego Wolontariatu Misyjnego „Młodzi Światu”.

– Edukacja młodego pokolenia to główny cel zbudowania tego parku. Dzięki niemu, być może, młodzi ludzie jeszcze lepiej zrozumieją, na czym polegają różnice pomiędzy bogatą Północą globu a biednym Południem i skąd się one biorą. Ważne jest, aby przez to docenili to wszystko, co mają w swoim życiu – zaznacza Katarzyna Dumańska.

ks. io

Pięciolatki i sześciolatki w szkole

Nie w smak... nauczycielom

Prawie 25 tysięcy dzieci 5-letnich w Małopolsce zostało objętych wychowaniem przedszkolnym. Władze oświatowe są zadowolone, niektórzy rodzice też. **Podzielone zdania na temat pięciolatek w szkole** są zaś w gronie nauczycieli i pedagogów.

Z uzyskanych od organów prowadzących i dyrektorów danych wynika, że znacznie zwiększyła się liczba dzieci w wieku 5 lat, objętych wychowaniem przedszkolnym. – Średni odsetek takich dzieci wynosi obecnie 59,1 proc. Jest to wymierny wzrost w stosunku do ubiegłego roku, kiedy to liczba przedszkolaków sięgała 48 proc. Szczególnie cieszy liczba uczniów 5-letnich, którzy będą w nadchodzącym roku szkolnym realizować wychowanie przedszkolne. Stanowią oni ponad 76 proc. wszystkich pięciolatek w naszym województwie. Po rocznym przygotowaniu przedszkolnym będą mogli pójść w wieku 6 lat do szkoły – mówi Artur Pasek, kierownik Oddziału Wychowania Przedszkolnego oraz Kształcenia Podstawowego i Gimnazjalnego Kuratorium Oświaty w Krakowie.

Sygnal do przygotowań

Jego zdaniem jest to też sygnał dla organów prowadzących oraz dyrektorów szkół podstawowych do przygotowania szkół i miejsc w oddziałach dla pierwszoklasistów na przyjęcie w przyszłości większej liczby sześciolatek w stosunku do roku szkolnego 2009/2010.

Artur Pasek twierdzi, że na wzrost liczby przedszkolaków wpłynęło między innymi utworzenie ok. 80 dodatkowych oddziałów w przedszkolach (utworzono np. 5 oddziałów w Myślenicach, 2 w gminie Dobczyce, 3 w gminie Kłaj, dokonano rekrutacji do nowego, 4-oddziałowego przedszkola w Wieliczce).

W oddziałach przedszkolnych, funkcjonujących w szkołach podstawowych, wykorzystanych zostało ok. 2000 wolnych miejsc dla dzieci 5-letnich. – Związane jest to zapewne z tym, że okres rekrutacji do przedszkoli od kilku lat rozpoczyna się w maju i kończy się w pierwszych dniach września. Z uwagi na wprowadzone prawo do udziału pięciolatek w edukacji przedszkolnej, podczas rekrutacji do przedszkoli pierwszeństwo w przyjęciu miały dzieci 5- i 6-letnie, których rodzice nie zamierzali posłać w tym roku do szkoły – mówi Artur Pasek.

Przedszkolak wędruje

Jak podkreśla kierownik Oddziału Wychowania Przedszkolnego, liczba dzieci 6-letnich realizujących różne formy wychowania,

wyższa niż liczba urodzeń w Małopolsce, wynika z migracji ludności, zapisywania dziecka do przedszkola obok miejsca pracy (np. w Krakowie), a nie miejsca zamieszkania. Mogą się jeszcze zdarzać pojedyncze przypadki zapisania dziecka 6-letniego jednocześnie do przedszkola i oddziału przedszkolnego.

– Zaś przyczynami wysokiego wskaźnika sześciolatek nieobjętych rocznym przygotowaniem przedszkolnym na terenie delegatur kuratorium w Krakowie są głównie wyjazdy rodzin za granicę oraz zmiany miejsca zamieszkania – tłumaczy A. Pasek.

Anna Szopińska, nauczycielka w jednej z podhalańskich szkół, prowadzi 24-osobowy oddział przedszkolny z pięciolatekami. – Większość dzieci wcześniej nie chodziła nigdzie do przedszkola, dlatego przed nami bardzo dużo pracy. Jednak nasze przedszkolaki chętnie uczą się nowych rzeczy i lubią przebywać ze sobą. To na pewno będzie dla nas udany rok – mówi.

Tłoczno w klasach

Innego zdania jest jedna z katechetek i zarazem pedagog szkolny, pracująca w miejskiej

szkole. – Dla mnie posyłanie pięciolatek i sześciolatek do szkoły jest skracaniem ich dzieciństwa, pięknych chwil spędzanych w gronie rodzinnym. Dziwię się rodzicom, że tak łatwo oddają dzieci do szkoły. Niestety, wśród rodziców są i tacy, którzy potraktowali pójście swoich pociech do oddziału przedszkolnego w szkole jako możliwość oddania dziecka w dobre ręce i za zerową stawkę. Jest to nieetyczne, a pod drugie bardzo krzywdzące dla dzieci – podkreśla katecheta.

Z przedstawionych statystyk można wywnioskować, że wszystko wygląda wspaniale. Jednak gdzieś w tym całym zamieszaniu organizacyjnym zapomniano o dobru dziecka. Kuratorium nie upublicznia informacji na temat np. liczebności oddziałów przedszkolnych utworzonych w szkołach, gdzie nauczyciel musi objąć swoją opieką bardzo dużą liczbę dzieci. Przemilczany został również fakt, że – w przypadku pierwszeństwa przyjmowania pięciolatek do szkoły – rodzice mający młodsze dzieci mieli ogromne problemy ze znalezieniem miejsca w przedszkolach dla swoich młodszych pociech. Nie mówi się też nic na temat przepełnionych oddziałów przedszkolnych, w których nauczycielowi pracuje się bardzo trudno. Pozostaje nadzieja, że w kolejnym roku szkolnym zostanie ustalona maksymalna liczba dzieci w oddziale przedszkolnym. Problem przepełnionych klas dotyka – niestety – także podstawówek, gimnazjów i szkół średnich.

Jan Głabiński



Małe szkoły musiały wygospodarować miejsce dla oddziału przedszkolnego z pięciolatekami

Przy **Plantach**

felieton

BOGDAN GANCARZ

bgancarz@goscniedzielny.pl

Ogród na Wesołej

Słowa tytułu tego felietonu krakowianie kojarzą przede wszystkim z Ogrodem Botanicznym UJ przy ul. Kopernika.

Cała ta ulica przypomina jednak staroświecki ogród. Jest tam dużo zieleni otaczającej zabytkowe budynki: kościoły i klasztory, m.in. jezuitów oraz karmelitanek bosych, siedziby klinik uniwersyteckich, piękne wille. Na razie jednak to piękno nie jest dostatecznie wyeksploatowane.

Kliniki uniwersyteckie są w fatalnym stanie technicznym, ich ogrody trudno dostępne.

To wszystko może się jednak zmienić. Uniwersytet Jagielloński od dłuższego czasu planuje budowę nowego szpitala klinicznego, gdzie przeniosłyby się kliniki z ul. Kopernika.

Miłośnicy Krakowa obawiają się jednak, że opuszczone przez UJ budynki i ich otoczenie mogą być szpetnie przebudowane przez nowych nabywców i zatracony zostanie niepowtarzalny, ogrodowy charakter tej okolicy. Władze miejskie przygotowują się jednak do zagospodarowania terenu Wesołej po wyprowadzce klinik uniwersyteckich. Ogłoszono konkurs architektoniczny, który zostanie rozstrzygnięty na początku przyszłego roku. Miejmy nadzieję, że tereny pouniwersyteckie przy ul. Kopernika staną się wielkim, poszerzonym „ogrodem na Wesołej”. ■

W Osieczanach odnowią kopiec Piłsudskiego

Kurhan jak przed wojną

Większość Polaków kojarzy Kopiec Józefa Piłsudskiego z Krakowem. Taki **kopiec mają jednak także podkrakowskie Osieczany.**

Idea czczenia wielkich ludzi sypaniem kopców ich imienia sięga czasów prasłowiańskich. Po śmierci Piłsudskiego, w maju 1935 roku, w całej Polsce nie tylko stawiano mu pomniki z granitu, spiżu, brązu i marmuru, ale również wznoszono większe i mniejsze kopce. Niestety, większość z nich nie dotrwała do naszych czasów, ponieważ reżim komunistyczny starał się – na szczęście bezskutecznie – wykreślić z narodowej pamięci postać Komendanta, burząc także wszystkie poświęcone mu monumenty, niektóre bezpowrotnie.

Jeden z takich nietypowych znaków pamięci wzniesiono 70 lat temu w podkrakowskich Osieczanach. Teraz społeczność gminy przystąpiła do jego renowacji, a praktycznie generalnego remontu.

Kopiec znajduje się na prywatnym gruncie Mariana Froszty. Mieszkający 30 metrów dalej Stanisław Gubała jest inicjatorem przywrócenia 12-metrowemu kurhanowi przedwojennego wyglądu i dostał już od niego pozwolenie na przeprowadzenie odpowiednich prac. Chciałby zakończyć je późną jesienią tego roku.

Obecnie trudno trafić do kopca, który znajduje się kilka kilometrów od Myślenic. Nie ma tablicy informującej, jak do niego dotrzeć. Dopiero na szczycie znajduje się obelisk, a pod nim napis: „Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu – młodzież Osieczan 1936–1939”.

Gubała stara się, aby na drodze biegnącej z Osieczan na Zarabie (dzielnica Myślenic) był kierunkowskaz, jak trafić do kopca. Przypomniał też historię jego usypania.



Na razie udało się odsłonić schody prowadzące na szczyt kopca

– Na zebraniu wiejskim, które odbyło się niedługo po pogrzebie marszałka Józefa Piłsudskiego, młodzież postawiła wniosek, aby uczcić jego pamięć. Sporo ludzi z tego terenu walczyło w Legionach Piłsudskiego i dlatego dla tutejszych mieszkańców marszałek był osobą świętą. Usłyszeli, że w Krakowie syją kopiec, doszli więc do wniosku, że oni też to zrobią. Ja ich podziwiam, gdyż było to porwanie się z motyką na słońce. Budowa trwała trzy lata – od 1936 do 1939 roku – a trzeba pamiętać, że pracowali popołudniami, po pracy – powiedział Gubała.

Eleganckie schody prowadzące na szczyt, tablica informująca

o historii obiektu, wyczyszczenie terenu z niepotrzebnych krzaków – to wszystko ma być zrobione w ramach renowacji kopca.

– Z radością witam tę inicjatywę jako przewodniczący Komitetu Opieki nad Kopcem Józefa Piłsudskiego przy Towarzystwie Miłośników Historii i Zabytków Krakowa. Życzę pomysłodawcy oraz realizatorom odbudowy ziemnego monumentu w Osieczanach sukcesu w podjętym przez nich patriotycznym dziele i deklaruję wszechstronną pomoc doświadczonych fachowców z naszego grona – powiedział dr Jerzy Bukowski.

Stanisław Dębicki

Zasługa wariatów

PRZYPOMNIANI. Powstała 30 lat temu **Konfederacja Polski Niepodległej** **najsilniejsza była w Krakowie.** Dopiero dziś przypomina się tworzących ją niegdyś odważnych ludzi.

tekst

BOGDAN GANCARZ

bgancarz@goscniedzielny.pl

Latem 1979 r., na krakowskich Błoniach warszawski dziennikarz Leszek Moczulski zapytał młodego krakowianina Krzysztofa Bzdyla, czy zgodzi się podpisać akt utworzenia partii politycznej, która za swój główny cel stawia sobie odzyskanie niepodległości. Ostrzegł go jednocześnie, że członków powstającej Konfederacji Polski Niepodległej mogą spotkać srogie represje.

Dziesiątka odważnych

Wśród 50 założycieli konfederacji, powstałej oficjalnie 1 września 1979 r., było aż 10 krakowian, działających uprzednio w Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela: Krzysztof Bzdyl, Stefan Droupiowski, Krzysztof Gąsiorowski, Romana Kahl-Stachniewicz, Adam Macedoński, Mieczysław Majdzik, Michał Muzyczka, Stanisław Palczewski, Stanisław Tor i Ryszard Zieliński. Mieszkańcy Krakowa dowiedzieli się o powstaniu konfederacji jeszcze tego samego dnia, z ulotek rozdawanych pod kościołem Mariackim m.in. przez Romanę Kahl-Stachniewicz i młodziutkiego Ryszarda Majdzika.

– Paradoxem było to, że w Krakowie ROPCiO i KPN powstały z inspiracji agentów bezpieki. Droupiowski, Gąsiorowski i Zieliński byli tajnymi współpracownikami SB. Przyciągnęli jednak do siebie wielu ludzi dobrej woli, bohaterów, jak choćby S. Palczewskiego, R. Kahl-Stachniewicz, A. Macedońskiego, K. Bzdyla czy M. Majdzika. Szybko okazało się, że ci ludzie dobrej woli zaczęli

działania, których SB nie była w stanie w pełni kontrolować. Ulotki z hasłami niepodległościowymi KPN docierały do tysięcy Małopolan i trudno było nad tym zapanować. W rezultacie do konfederacji w Krakowie przyszło wiele młodych osób i na początku lat 80. był to najsilniejszy ośrodek KPN w całej Polsce – mówi Mirosław Lewandowski, autor książki „Niepokonani”, przedstawiającej dzieje KPN w Krakowie, administrator portalu „Polonus”.

Słowa Deklaracji Ideowej KPN wstrząsnęły wówczas wieloma osobami, bo takiego języka nikt dotąd nie używał. „Utworzenie Konfederacji Polski Niepodległej – KPN – jest odpowiedzią na wyzwanie, wobec którego postawił Polaków zmieniający się czas. Pojawiająca się szansa stworzenia niepodległej i demokratycznej Trzeciej Rzeczypospolitej nie może zostać zaprzeczona. Jedyną drogą prowadzącą do tego celu jest usunięcie radzieckiej dominacji przez likwidację władzy PZPR” – pisało w deklaracji.

– Najpierw zetknąłem się w Krakowie z SKS-em i KOR-em. Byli tam ludzie mądrzy, ale niezbyt mi odpowiadało to, co głosili – że system socjalistyczny należy poprawiać, nie dopuszczać do łamania praw człowieka przez władzę; taki „socjalizm z ludzką twarzą”. Byłem świadkiem wypowiedzi Jana Lityńskiego z KOR, który wiosną 1979 r. w krakowskim mieszkaniu Bogusława Sonika dowodził, że głoszenie idei niepodległości jest niebezpieczne i nie należy o tym mówić, bo naród jest „ciemny”, to „tłuszcza”, która może wyjść na ulice i może dojść do mordów na tle nacjonalistycznym. Dopiero kilkudziesięcioletnia



FUNDACJA CENTRUM DOKUMENTACJI CZYNÓW NIEPODLEGŁOŚCIOWYCH

uświadamiająca polityka pozwoliłaby wyjść z hasłami niepodległościowymi. To mi nie odpowiadało i poszedłem do krakowskiego punktu ROPCiO przy ul. Meiselsa. Dzięki spotkaniom tam ludzimi zetknąłem się z Leszkiem Moczulskim, który opublikował broszurę „Rewolucja bez rewolucji”, przedstawiając, że do odzyskania niepodległości może dojść drogą pokojową. Odzyskanie niepodległości jest z kolei warunkiem prawdziwej demokratyzacji – wspomina Krzysztof Bzdyl.

Srogie represje

Krakowscy działacze KPN rozwinięli ożywioną działalność. Wydawali czasopismo „Opinia Krakowska”, tysiące ulotek, organizowali

przemarsze patriotyczne 11 listopada i 3 maja, w trakcie których krakowianie mogli zetknąć się z hasłami konfederacji. Wymagało to przełamywania uzasadnionego strachu. – Pamiętam, że gdy 11 listopada 1979 r. formowałem pochod z Wawelu na pl. Matejki, młoda kobieta – na widok milicjantów – odwozila swego znajomego od udziału w naszym pochodzie, mówiąc: „Nie idź! Tu będzie lała się krew!” – mówi K. Bzdyl.

Przestrogi Moczulskiego przed dużą skalą represji okazały się uzasadnione. KPN była zwalczana przez komunistyczny aparat bezpieczeństwa bezwzględnie. Krakowscy działacze byli wielokrotnie aresztowani, zwalniani z pracy, nękani rewizjami. Gdy

Z KPN



Konfederaci maszerują z Wawelu pod Grób Nieznanego Żołnierza na pl. Matejki (połowa lat 80. ub.w.)

w latach 1980–1981 trwał „karnawał »Solidarności«”, działacze KPN byli wsadzani na długo do aresztów (w Krakowie m.in. Krzysztof Bzdyl i Radosław Huget). Także w stanie wojennym dotykały ich ostre represje. W czerwcu 1982 r. młody kapeenowiec Marek Bik, świeżo upieczony maturzysta, został skazany na 3 lata więzienia za posiadanie kilkuset ulotek.

Młodzież kapeenowska aktywnie włączała się w rozmaite poczynania niepodległościowe. – Regularnie pojawiali się na Sowińcu w soboty i niedziele, kiedy pracowaliśmy przy odnowie kopca, żartując sobie, że każda taczka ziemi wywieziona na jego zbocza

stanowi kolejny gwóźdź do trumny komunizmu. Doskonale pamiętam z tamtego romantycznego okresu m.in. Agatkę Michałek, Danusie Czechmanowską, Anię i Andrzeja Fischerów, Maćka Gawlikowskiego, Jurka Dobrowolskiego, Grzeška Małachowskiego, Artka Thena, Jurka Jajtę-Pachotę, Grzeška Hajdarowicza, śp. Wojtka Pęgiela. Do konfederacji należał też zastępca przewodniczącego naszego komitetu inż. Witek Tukało – porywczy, gwałtowny, szalenie odważny (kiedyś, po jakiejś nielegalnej – oczywiście – manifestacji, kiedy wszyscy uciekli przed nacierającym pododdziałem ZOMO, został z nim sam na sam na płycie Rynku Głównego),

Dorobek konfederacji



KRZYSZTOF BZDYL, WSPÓŁZAŁOŻYCIEL KPN

– Rzucona przez KPN idea niepodległości przyciągnęła w Krakowie wielu ludzi. Represje rzeczywiście zaczęły się od samego początku naszej działalności. Ja zajmowałem się w konfederacji m.in. poligrafia. Średnio 8 dni w miesiącu siedziałem w aresztach. Ponieważ

nie wolno było zatrzymywać bez postawienia zarzutów na dłużej niż 48 godzin, to po tym czasie wypuszczano mnie z jednego aresztu, a bezpieka od razu mnie zatrzymywała i przewoziła do innego aresztu, gdzie siedziałem kolejne dwa dni. W więzieniu zastało mnie m.in. podpisanie porozumień gdańskich 31 sierpnia 1980 r. Potem 6 grudnia 1980 r. zostałem znowu aresztowany. Wyszedłem dopiero po pół roku. A w połowie grudnia 1981 r. poszedłem do więzienia na prawie 2 lata. Bardzo ciężko było żyć w kraju kłamstwa i przemocy, jakim była PRL, gdzie rządili agenci sowieccy. Patrząc z perspektywy 30 lat, sądzę, że warto było podjąć tę walkę o niepodległość. Nie chciałem być jak niewolnik.



MIROSLAW LEWANDOWSKI, PRAWNIK, DZIAŁACZ KPN

– Do KPN wstąpiłem w 1982 r. Pociągało mnie jasne postawienie sprawy niepodległości. To najważniejszy dorobek konfederacji. Dzisiaj traktujemy jako oczywistość, że „Solidarność” doprowadziła do niepodległości. Tymczasem społeczeństwo mogło

pójść w innym kierunku, bo sowietyzacja poczyniła duże postępy. Podniesienie sztandaru niepodległości, skierowanie uwagi ludzi w tym kierunku, to zasługa tych „wariatów” z KPN. Młodziutki Marek Bik, skazany w 1982 r. na 3 lata za posiadanie 600 ulotek, skonsternowany wspominał, że siedział z działaczami „Solidarności”, którzy wypominali mu: „To przez was, przez KPN, jest ten stan wojenny, bo wyście się z tą niepodległością wyrwali!”. Potem jednak to nastawienie się powoli zmieniało.

ale także bardzo pracowity. W stanie wojennym poznałem Zygmunta Łenyka, Ryszarda Bociana, Krzysztofa Bzdyla, Radosława Hugeta, Stanisława Palczewskiego – wspomina Jerzy Bukowski, przewodniczący Komitetu Opieki nad Kopcem Józefa Piłsudskiego.

Zahartowani w szeregach

Przez wiele lat kapeenowców uważano za „wariatów”, „prowokatorów”, „radykałów”. Dopiero teraz, w 30-lecie powstania KPN, oddaje się sprawiedliwość ich postawie, za którą płacili wysoką cenę. Materiały historyczne dotyczące konfederacji, w tym sporo dokumentów, wspomnień i fotografii dotyczących Krakowa, można znaleźć w internetowym forum „Polonus”, prowadzonym przez Mirosława

Lewandowskiego (www.polonus.mojeforum.net). Okazją do przypomnienia postaci konfederatów była także zorganizowana 10 września przez IPN w Bibliotece Jagiellońskiej konferencja naukowa „Konfederacja Polski Niepodległej na drodze do wolności” oraz jubileuszowe spotkanie 11 września w hali „Sokoła”, w trakcie którego kilkudziesięciu konfederatom wręczono odznaczenia, przyznane przez prezydenta RP.

– Z dawnej KPN niewiele już – w sensie organizacyjnym i politycznym – zostało, ale jednak nadal aktywni są w naszym życiu publicznym ludzie wychowani i zahartowani w jej szeregach, gotowi służyć Polsce bez względu na zmieniające się okoliczności – mówi Jerzy Bukowski. ■

PANORAMA PARAFII **pw. Matki Bożej Matki Kościoła w Bołęczynie**

Trąba ominęła kościół

To było w połowie maja ubiegłego roku. **Trąba powietrzna przeszła przez Bołęczin**, zrywając dachy z kilkunastu domów. Żywiół przeszedł tuż obok kościoła, nie naruszając go, powalił jednak kilkadziesiąt drzew rosnących na kościelnej działce.

Kto ma w pamięci to, jak wyglądało otoczenie kościoła w Bołęczynie przed nawałnicą, ten od razu dostrzega istotne zmiany, jakie zaszły na placu kościelnym. Teraz nie ma na nim już żadnych drzew. Te, które połamała wichura, zostały już uprzątnięte wraz z korzeniami. W ten sposób odsłonił się pusty teren na tyłach świątyni. Ks. Dariusz Puchała, obecny proboszcz, pracujący w parafii od końca sierpnia ubiegłego roku, już wie, w jaki sposób będzie ten teren zagospodarowany. Powstanie tam ogród medytacyjny, na środku którego będzie stał zadaszony ołtarz polowy. Tam będzie można również wystawiać plenerowe spektakle i koncerty muzyki religijnej. Ale to nie wszystko. W ogrodzie staną także kapliczki ze stacjami drogi krzyżowej.

Zostały jednak także wycięte drzewa przed kościołem, które podczas pamiętnego dnia trąba oszczędziła. Tym razem nie chodziło o robienie porządków, lecz o przygotowanie terenu,



Kościół został odmalowany w ostatnich miesiącach

na którym będzie w niedalekiej przyszłości budowana plebania wraz zapleczem duszpastersko-katechetycznym. – Parafianie rozumieją konieczność zbudowania plebanii i nie widzą w tym niczego nadzwyczajnego. Wiedzą, że tego nie buduję dla siebie, lecz dla wszystkich księży, którzy tutaj będą kiedyś pracować. Rozmawiałem z nimi o tej inwestycji podczas kolędy. Zdecydowana większość opowiedziała się za budową. Niektórzy nawet już deklarowali swoją pomoc – mówi ks. Puchała. Są już gotowe plany koncepcyjne budynku, w którym – oprócz mieszania dla księdza – będą także sale na spotkania formacyjne grup parafialnych. W trakcie wykonywania są już konkretne plany konstrukcyjne.

Wiadomo, że w nowym budynku będzie także mieszkanie

dla drugiego księdza. Jest to uzasadnione tym, że parafia jest rozwojowa i może w niedalekiej przyszłości będzie tu pracowało dwóch kapłanów. Piła Kościelecka, miejscowość należąca także do parafii, liczy obecnie 500 mieszkańców, ale szybko się rozrasta. Rozciąga się bowiem na bardzo atrakcyjnych terenach – obok zalewu, blisko Trzebini i Chrzanowa. Nic dziwnego, że buduje się tam co roku kilkanaście nowych domów. Ks. Dariusz ma nadzieję, że w przyszłym roku parafia uzyska wymagane pozwolenia, co pozwoli po wakacjach rozpocząć budowę. I choć w Bołęczynie duszpasterzuje zaledwie od roku, to już wie, że ci, którzy przychodzą do kościoła na Msze i nabożeństwa, żyją sprawami parafii i na ich pomoc może liczyć.

ks. io

Zdaniem proboszcza



– Według ostatniego liczenia, na niedzielnych Mszach było 600 osób. To trochę mniej niż 30 proc.

ogólnej liczby parafian. Ci, którzy jednak chodzą do kościoła, angażują się w grupy parafialne. W tej chwili jest 7 róz Żywego Różańca (6 róz kobiecych i 1 męska), rada parafialna, schola i ministranci, którzy bardzo chętnie służą do Mszy św. Na pewno pewną bołęczką jest brak przy kościele odpowiednich sal na spotkania grup parafialnych, szczególnie młodzieżowych. Cieszy mnie, że niedzielne kazania dla najmłodszych dają już rezultat – coraz więcej dzieci i ich rodziców uczestniczy w tej Mszy. Grupa dorosłych, działających przy Kole Gospodyń Wiejskich, jeszcze z poprzednim proboszczem kilkakrotnie wystawiała Mękę Pańską. Ta tradycja została podtrzymana. Już na październik zaplanowaliśmy spotkanie na pierwsze czytanie tekstu. Zauważyłem, że ludzie tutaj są bardzo chętni do pomocy i pracy przy kościele, pod warunkiem, że to, co mają zrobić, ma jakiś sens i służy dobru wspólnemu. O ich gotowości do pracy przy naszej świątyni niech świadczą to, że gdy stawialiśmy rusztowanie w kościele potrzebne do malowania, to na moją prośbę o pomoc przyszło aż 40 mężczyzn. W ciągu dwóch godzin wszystko było przygotowane do malowania.

Ks. Dariusz Puchała

Wyświęcony w 1988 roku w katedrze na Wawelu. Proboszczem w Bołęczynie jest od 26 sierpnia 2008 roku.

Zapraszamy na Msze św.

W niedziele i święta: **7.30, 10.00, 15.00**
 W dni powszednie: **18.00**
 (czas zimowy o **17.00**).
 W sobotę dodatkowa: **8.00**

